

Nie dało się upowszechnić formatu DVD bez drastycznych cięć ceny sprzętu odtwarzającego. Jeśli wydaje Wam się, że odbyło się to kosztem rezygnacji z zysków koncernów elektronicznych, to proponuję chłodny okład na głowę. Za wielką firmą stoją wielkie pieniądze i długo budowana reputacja. Odcinając kupony od dawnej sławy, wystarczyło wsadzić byle co do efektownego pudełka i opatrzyć znanym logo, by ludność lękła badziewie jak foka śledzie. Paradoksalnie, jeśli ktoś na tym stracił, to właśnie klienci.

Takie właśnie niewesołe myśli nachodzą mnie za każdym razem, gdy z dziennikarskiego obowiązku penetruję sieci AGD/RTV i małe sklepiki z elektroniką. Słabo zorientowany w temacie amator domowych projekcji ma do wyboru albo kosztowne instalacje, albo zestawy z jednego pudełka. Zajmijmy się tymi drugimi.

Wielokanałowe kombajny z grubsza można podzielić na dwie grupy: podejrzanie tanie zestawy niewiadomego pochodzenia, takie „jawniki” AV oraz „badziewniki” za grube tysiące, których cena ustalana jest wprost proporcjonalnie do reputacji producenta. Pierwsze z nich poprawnie grać nie mają prawa, a w miarę udane konstrukcje można śmiało traktować jak wypadek przy pracy. W przypadku drogich zestawów sygnowanych przez gigantów elektroniki, ryzyko wpadki teoretycznie jest niewielkie, ale i tu trafiają się zbudki. W świetle powyższego wydawać by się mogło, że zamiar kupna zintegrowanego zestawu AV przypomina trochę plan rozegrania meczu na polu minowym. Jest nawet gorzej.

Oczywistą alternatywą są zestawy kombinowane. Prezentują dziś dwa pełnowartościowe systemy do kina domowego w cenie badziewnika z kartonika. Zgadza się, cena może wywołać uśmiech powątpiewania, ale przy supermarketowej galanterii jest to prawdziwy kosmos.

Koda DRA 660

Urządzenia Kody zawsze odznaczały się bardzo dobrą relacją jakości do ceny. Podobnie jest z DRA 660. No bo czego oczekiwać od urządzenia za niewiele ponad 1000 zł, skoro przyzwoite kable głośnikowe kosztują więcej? Efekciarskiej tandety dla niezorientowanych naiwniaków? Owszem, ale nie tym razem.

Budowa

DRA 660 waży 9 kilogramów. Już ten fakt powinien dać do myślenia, a to dopiero początek atrakcji. W przeciwieństwie do wielu (nawet droższych) konstrukcji panel frontowy wykonano z aluminium, a pozostałe elementy obudowy skrócono z grubej blachy stalowej. Wygląd przedniej ścianki, tu popiełnię świętokradztwo, jest na wskroś audiofili: zaledwie sześć klawiszy, wyświetlacz i potencjometr. Żadnych pokręteł, guziczków, kursorów i tym podobnych duperele. Brak nawet nieodzownych napisów zapowiadających liczne atrakcje, zawsze rozbawiających mnie do łez. Małym zgrzytem jest zbyt jaskrawa dioda sygnalizująca pracę. W zaciemnionym pomieszczeniu może rozpraszać uwagę.

Choć tylna ścianka rzadko bywa poddawana miażdżącej krytyce imieninowych gości, także i ona sprawia pozytywne wrażenie. Dwa wejścia liniowe (jedno z pętlą magnetofonową) pozwolą na podłączenie dodatkowego źródła i np. wzmacniacza słuchawkowego, złącze scart (z sygnałem RGB) umożliwi bezkoli-

zyną współpracę z większością współczesnych odbiorników telewizyjnych. Jeśli fabryczne 30 W na kanał okazałyby się niewystarczające i dokupienie amplitunera stałoby się życiową koniecznością, DRA 660 będzie mógł pełnić funkcję odtwarzacza płyt DVD, a surowy sygnał popłynie do dalszej obróbki koaksjalnym złączem cyfrowym. Mankamentem są gniazda głośnikowe – tanie sprężynki, jednak na tym poziomie cenowym to właściwie standard. Bonusem będzie możliwość podłączenia subwoofera na drodze wysoko- i niskopoziomowej.

Rzut oka do wnętrza częściowo tłumaczy słuszną wagę klocka. Zasilanie oparto na dużym

transformatorze toroidalnym, który śmiało mógłby być ozdobą niejednego wzmacniacza stereo. Tuż obok, na niewielkiej płytce drukowanej umieszczono sekcję zasilania, a po przeciwnej stronie transportu – układy cyfrowe. Dzięki montażowi powierzchniowemu całość nie zajmuje wiele miejsca. Największy układ scalony, zawierający dekodery, jest przykryty radiatorem, dlatego też dostawca głównej kości DRA 660 (na razie) pozostaje anonimowy.

Luźno rozmieszczone układy elektroniczne sprzyjają prawidłowej cyrkulacji powietrza.





Wyposażenie i obsługa

Choć milczy o tym instrukcja obsługi i próżno szukać znajomego symbolu na froncie, tajemniczy układ scalony, prócz Dolby Digital i ProLogic 2, ma również dekodery dts. Drugą niespodzianką, choć dla znawców urządzeń Kody to oczywistość, jest brak blokad regionalnej. Nie muszą chyba dodawać, jakie ma to znaczenie w przypadku kupna filmów przez Internet i sprowadzania np. z USA. Tak na marginesie – płyty nagrane w NTSC Koda również czyta. Poza tym urządzenie odtwarza pliki MP3 i JPEG.

Trzecią niespodzianką jest menu w języku polskim. Trzeba

Trzy formaty wyjść wizyjnych, dwa wejścia audio i dwa gniazda cyfrowe.

przynajmniej, że Koda oferuje spore możliwości regulacji dźwięku i obrazu (część dostępna jest wyłącznie z pilota), jednak zabrakło mi precyzyjnego ustawienia czasów opóźnień. Wizualnie menu jest niemal identyczne z OSD niektórych urządzeń Sony, może więc pod małym radiatorem kryje się kość z japońskiego potentata, a warunki kontraktu wymogły zatajenie tego faktu? W końcu kilka osób by się wściekło, gdyby się okazało, że w klocku za „patyka” montowane są dekodery, za które dostawca pod własnym szyldem żąda oczu z głowy. Kolejna tajemnica czeka na swego Bogusława Wołoszańskiego. W każdym razie pilot od Sony nie pochodzi. Niewielkie przyciski upakowane są dość ciasno, ale dzięki wyróżnieniu innym kształtem poszczególnych grup dość łatwo trafić palcem na właściwy. Byle nie w ciemnościach.

Za wartość materiałową z czystym sumieniem stawiam szóstkę.

Obraz

Gdyby porównać obraz Kody z japońskimi odtwarzaczami za 1000 zł, DRA 660 bez wątpienia musiałaby uznać wyższość konkurentów. Tu jednak płacimy także za amplituner, dlatego też, krakowskim targiem, sekcję wizyjną Kody oszacowałem na jakieś 30% wartości urządzenia. I co? Powiem tak: gdyby to nawet było 60%, to i tak byłoby bardzo dobrze. Prezentowany obraz odznaczał się miękkimi konturami, kolory miały naturalne, stopklatka była stabilna jak pocztówka z wakacji: test ukośnych żaluzji na tle rozświetlonego okna zdała celująco. Jedyne, do czego mógłbym się przyczepić w wartościach bezwzględnych, to definicja drobnych detali w tle. Jednak mając na uwa-

dze cenę urządzenia, możecie to potraktować jako upierdliwość.

Koda DRA 660

Dystrybucja: Polpak Poland
Cena 1050 zł

Dane techniczne

Kolor obudowy	srebrny
Dekodery	Dolby Digital, dts, Dolby ProLogic 2, mp3
CD-R(W)/MP3/JPG	+ / + / +
Progressive scan	-
AM/FM/RDS	+ / + / +
Wejścia	2 x audio
Wyjścia	SCART (RGB), wideo (2 x kompozyt, s-video), audio, cyfrowe (optyczne i koaksjalne)
Wyjście słuchawkowe	brak
Pobór mocy	250 W
Pilot programowalny/samouczący	- / -
Pasma przenoszenia	20 Hz-20 kHz
Moc	5x30 W (4 omy)
Wymiary (wys./sz./gl.)	7,5/43/40 cm
Waga	9 kg

Ocena

Obraz	●●●●●
Obsługa	●●●●●
Wyposażenie	●●●●●
Brzmienie	●●●●●
Jakość/cena	●●●●●

